

„Radość z grzesznika, który się nawraca” – Powrót jest zawsze możliwy

Omówienie fragmentu

Wszędzie gdzie Jezus się zjawiał, otaczali Go „celnicy i grzesznicy”. Faryzeusze i uczeni w Piśmie kierowali zarzut pod Jego adresem, że zbyt chętnie obcuje z nimi. Mieli Mu za złe, że rozmawia z grzesznikami, a nawet że zajmuje pomiędzy nimi miejsce za stołem w czasie spożywania posiłku. Skoro Mistrz stawiał tak wielkie wymagania moralne, jak wynika to z „Kazania na Górze”, to co skłaniało Go do takiego odejścia do grzeszników? Jezus, aby wyjaśnić ten pozorny paradoks, opowiedział trzy przypowieści.

Najpierw opowiedział przypowieść o zaginionej owcy. Odwołał się w niej do sytuacji znanej wielu Jego słuchaczom, wszak Żydzi byli narodem pasterskim. Obraz pasterza też wykorzystywał Stary Testament.

Właściciel stu owiec to człowiek zamożny. Uderza, że mając tak liczne stado, osobiście się nimi zajmował. Wymagał tego jednak temat rozwijany przez Jezusa. Wyraźnie w ten sposób nawiązywał do tekstów starotestamentalnych, w których Bóg był przedstawiany jako pasterz Izraela (Ez 34,15-16). Pasterz w przypowieści Jezusa jest niewątpliwie wizerunkiem Boga objawiającego się w Nim samym. W Nim objawia się dobroć Boga, któremu nie „zależy na śmierci występnego”, ale „raczej na tym, by się nawrócił i żył” (Ez 18,23), gdyż On czuwa „jak pasterz nad swą trzodą” (Jer 31,10).

Jedna z owiec zabłąkała się. Jest to łatwo zrozumiałe, jako że pastwiska w Palestynie rozciągały się pośród skał. Były to tereny pełne rozpadlin, porośnięte ciemnymi krzewami. Pasterz z przypowieści odznaczał się nadzwyczajną troską. Był gotów pozostawić całe stado, aby szukać tej jednej, która zaginęła. Jego radość z jej odnalezienia była wielka.

Powtarzające się słowa: „szukać”, „znaleźć”, „cieszyć się”, „radość” – jak to w przypowieści bywa – odnoszą się tyleż do opisywanej sytuacji z życia powszedniego, co do relacji wiążącej człowieka z Bogiem. Tę religijną prawdę Jezu zapowiedział wcześniej: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,32).

Jezus tak bardzo podkreśla radość pasterza z odnalezienia owcy, aby ponad wszelką wątpliwość stało się jasne, że Bóg cieszy się z nawrócenia grzesznika. Jezus powiedział nawet, że Jego radość z nawrócenia grzesznika jest większa od radości z ludzi sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. To zdanie miało uświadomić słuchaczom, że nadszedł czas zbawienia, a cała działalność Jezusa zmierza do tego, by jeszcze w ostatniej godzinie nakłonić grzeszników do nawrócenia, zanim nie będzie za późno.

Czy to oznacza, że Bóg bardziej kocha nawróconego grzesznika niż człowieka sprawiedliwego, który nie wymaga nawrócenia? O tym tu nie ma mowy. Akcent położony został na nawróceniu, a więc fakcie, że grzesznik porzucił grzech, przestał być grzesznikiem, stał się człowiekiem sprawiedliwym. Źródłem radości Boga jest nawrócenie.

Przypowieść o zagubionej drachmie wiąże się ściśle z poprzednią. I w tym wypadku Jezus powrócił do zawsze aktualnego tematu: jak ustosunkować się do tych, którzy się zagubili; którzy zerwali więź z innymi, z Bogiem? Bohaterka przypowieści jest uboga kobieta, dla której drachma miała wielką wartość. „Drachma grecka, odpowiednik rzymskiego denara, była to wówczas dniówka niewykwalifikowanego robotnika. Skarbu swego owa kobieta nie chowała do skrzyni, bo jej zapewne nie miała. A nadto skrzynie tamtejsze jeszcze do niedawna były bez zamków. Nosiła ona swoje pieniądze stale przy sobie w sposób, który nam się wydaje niepraktyczny – zapewne w fałdach swojego zwoju na głowie, a może nawet w postaci ozdoby na nim, jak to stwierdza Talmud o złotych denarach. W tych warunkach nietrudno o zgubienie pieniążka. Przejęta zgubą dziesięciu procent dobytku, kobieta zabiera się bardzo starannie do poszukiwań: wobec kiepskiego światła dziennego zapala świecę i zabiera się do wymiatania domu. Trzeba to sobie wyobrazić na podstawie źródeł żydowskich jako przesuwanie gałęzi palmowej od sprzętami w oczekiwaniu metalicznego brzęku potrąconej monety na skalistej podłodze” (A. Jankowski, Królestwo Boże w przypowieściach, s. 113).

Znowu- jak w przypowieści o zaginionej owcy – powtarzają się czasowniki: „szukać”, „znaleźć”, „cieszyć się”, „radość”. Łącznie ze zwrotami: „jeden grzesznik” o „nawracać się” – precyzują one zasadniczy sens misji Chrystusa. Kobieta z dużą dokładnością poszukuje zagubionej drachmy, a po jej znalezieniu cieszy się niepomernie, zwołując wszystkie przyjaciółki i sąsiadki, by radowały się razem z nią.

W tej przypowieści upadek człowieka spowodowany grzechem identyfikowany jest ze zgubieniem drachmy. Radość kobiety z jej odnalezienia jest wielka. Oczywiście, trzeba pamiętać, iż ludzie Wschodu żywej wyrażają emocje niż my. Jednak tutaj chodzi o coś więcej. Jezus podkreśla jej siłę niewątpliwie po to, aby powtórzyć wcześniejszą myśl, że Bóg ponad miarę cieszy się z nawrócenia grzesznika.

W zakończeniu przypowieści wspomniani są aniołowie radujący się z nawrócenia grzesznika. „Aniołowie Boży” – w ten sposób Żydzi określali samego Boga, nie ośmielając się wprost przypisywać Mu typowych dla ludzi uczuć. Zatem radość niewiasty wyobraża radość samego Boga z pokuty i nawrócenia jednego grzesznika.

Kobieta z przypowieści jest obrazem Boga, który objawia się w Jezusie jako Ten, który szuka grzesznika i to szuka „starannie, aż ją znajdzie”. Takie przedstawienie Boga było szokujące. Rabini wprawdzie na podstawie Starego testamentu sławili miłosierdzie Boże, ale w ich ujęciu Bóg czekał na grzesznika, aż ten przez pokutę zmaże wreszcie swoją winę. W wysiłku szukania i w radości odnalezienia ukazuje się nienazwana jeszcze po imieniu miłość Ojca. Te jednak Jezus okaże dopiero w całej pełni w następnej przypowieści.

Przypowieść o synu marnotrawnym jest rozwinięciem i zwieńczeniem dwóch poprzednich. Grzesznik, który daje się odnaleźć objawiającemu się w Jezusie miłosierdziu Bożemu i nawraca się, otrzymuje przebaczenie i powraca do jedności ze wspólnotą.

„Pewien człowiek miał dwóch synów”. Młodszy z nich zwrócił się do niego, aby – zgodnie z prawem Mojżeszowym – oddał mu należną część spadku. Szanując wolę syna, bez słowa to uczynił. Młodzieniec, zabrawszy majątek, udał się w dalekie strony. Żył rozrzutnie, więc bardzo szybko roztrwonił pieniądze. Cierpiał niedostatek, który był tym dotkliwszy, że krainę, w której przebywał, nawiedził głód, nie mógł więc liczyć na jałmużnę. W końcu wynajął się do pasienia świń. Talmud stwierdza: „Przeklęty człowiek, który hoduje świnię”. Do dziś dnia u Żydów i mahometan panuje przekonanie, że świnię są zwierzętami nieczystymi. Z głębi swego upadku zdał sobie sprawę, gdy musiał zacząć podkraść świniom jadalne strąki. Wtedy przejrzał na oczy. Uświadomił sobie, że znalazł się w sytuacji znacznie gorszej, niż znajdują się najemnicy w domu jego ojca. To co miało zapewnić mu szczęście, doprowadziło go do skrajnego upodlenia. Postanowił wrócić.

„Gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec”. Ojciec najprawdopodobniej wyszedł na drogę, aby sprawdzić, czy syn jego nie nadchodzi. Widocznie niecierpliwie wyczekiwał na jego powrót.

Młody człowiek rozpoczął od wyznania swojej winy, chcąc – jak wcześniej zaplanował – prosić, aby ojciec uczynił go jednym z najemników, ale ten szybko kazał go ubrać w najlepszą z szat, dał mu pierścień na rękę i sandały na nogi. Syn otrzymał najlepszą szatę i pierścień na rękę jako znak godności dziedzica; sandały natomiast odróżniały człowieka wolnego od niewolnika. Na cześć syna została wydana też uroczysta uczta z muzyką i tańcami. Ojciec uzasadnił swoje zarządzenie z radością z odzyskania zagubionego i duchowo martwego syna. Syn bowiem, który umarła duchowo, moralnie, teraz zmartwychwstał. Nie było go przez wiele lat, a teraz powrócił. Jego powrót jest więc dla ojca rodzajem zmartwychwstania.

Kiedy z pola wrócił starszy brat, zdziwiły go odgłosy uczty. Gdy dowiedział się, co się stało, poczuł się urażony. Nie mógł zrozumieć, dlaczego ojciec obdarzył łaską syna marnotrawnego. Oburzony, nie chciał wejść, by dzielić radość biesiadników. Uważał to wyróżnienie brata za niezasłużone i niesprawiedliwe. W krótkim dialogu z ojcem powiedział, co o tym myśli. Nie podzielał jego łaskawości wobec brata, który tak nisko upadł. Zwrócił się do ojca z wyrzutem: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi”. Pałając gniewem, nie wypowiedział pełnego miłości słowa „ojcze”, tak, jak uczynił to młodszy brat. Nie użył też słowa „brat”, ale mówił „syn twój”, dystansując się w ten sposób od niego. O młodszym bracie mówił jak o kimś obcym.

W tej sytuacji jeszcze bardziej ujawniła się miłość ojca, który nie tylko przebaczył młodszemu, ale usiłował także pocieszyć starszego, wyjaśniając mu, jakie rzeczywiście miejsce zajmuje on w jego sercu. Syn nie zwrócił się do niego słowem „ojcze”, jednak on nie pominął pełnego czułości „synu”. Wy tłumaczył mu motywy swego postępowania. Marnotrawnego syna nazwał swoim dzieckiem. Następnie powiedział: „ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy”. Wreszcie podkreślił, że i on powinien się cieszyć z powrotu brata.

Bohaterem tej przypowieści – wbrew popularnemu jej tytułowi – jest ojciec, a nie syn. Dlatego niektórzy uważają, że jest to przypowieść o nieskończonej dobroci ojca, który – mimo zranionej miłości – znów przygarnia syna. Cała przypowieść jest tak ułożona, aby specjalnie uwydatnić miłość ojca. W sposób obrazowy przedstawione zostały przebacząca Boża miłość i radość z nawrócenia się jednego z grzeszników. Boża miłość objawiła się w pełni w Jezusie, i to z taką wyrazistością, że wywołała zgorszenie i sprzeciw. Jezus musiał więc swoje postępowanie ciągle usprawiedliwiać, ponieważ uczeni w Piśmie mieli zupełnie inne wyobrażenie o sprawiedliwości Bożej, a obcowanie z grzesznikami uważali za coś nie do przyjęcia. Oczywiście, ważną rolę w przypowieści odgrywa syn marnotrawny: jego odejście uosabia grzech i jego następstwa, a powrót obrazuje sens tego, co Jezus rozumie jako nawrócenie się.

Pogłębienie

1. Przypowieść o zaginionej owcy określa misję Jezusa – Mesjasza. O jaką misję chodzi i w czym się ona przejawia?
2. Czy Jezus jest rzeczywiście Dobrym Pasterzem?
3. Czy znasz ludzi, którzy, naśladując Chrystusa, byli lub są dobrymi pasterzami?
4. Wyjaśnij sens przypowieści o zaginionej drachmie.
5. Czyżby Bóg wyżej sobie cenił nawróconego grzesznika od człowieka sprawiedliwego, który nie wymaga nawrócenia?
6. Co dwie pierwsze przypowieści mówią o tworzeniu wspólnoty, która rzeczywiście byłaby rodziną Bożą i zapowiedzią przyszłego i doskonałego królestwa?
7. Czy jesteś zdolny uczestniczyć w radości Chrystusa, którą budzi w Nim fakt, że grzesznicy zbliżają się do Niego, aby Go słuchać?
8. Streść przypowieść o synu marnotrawnym.
9. Co mogło kierować młodszym synem, kiedy postanowił opuścić ojca?
10. Co uderzyło cię w jego postawie? W czym dostrzegasz analogię do swojego życia? Czy coś podobnego zdarzyło ci się kiedyś?
11. Jak na powrót syna zareagował jego ojciec? Czy spotkał się ze zrozumieniem starszego syna?
12. Co cię uderzyło w postawie starszego syna? Czy coś podobnego miało miejsce w twoim życiu?
13. Czy pojmujesz strategię Bożego miłosierdzia?

Aktualizacja

Zawsze czymś niezwykle drażliwym jest stosunek do tych, którzy łamią zasady przyjęte przez wspólnotę wierzących. Biblia nazywa ich grzesznikami. Jak pogodzić współistnienie sprawiedliwych i grzeszników? Jak tworzyć wspólnotę razem z nimi? Zawsze znajdą się tacy, którzy będą obstawać, że lud Boży musi być wspólnotą ludzi świętych we wszystkich aspektach i że grzesznicy winni z niej zostać wykluczeni.

Jezus nie podzielał tego przekonania. Nie wymawiał się od gościny u tych, którzy uchodzili za grzeszników, i których otaczano pogardą. Swoją postawą nieskończonego miłosierdzia usiłował oddziaływać na tych, którzy zeszli z drogi Bożych przykazań. On nie uważał jednak grzeszników za sprawiedliwych. Tworzenie świętej wspólnoty miało się według niego odbywać nie przez odrzucenie kogokolwiek, lecz przez pojednanie ludzi.

Bóg szuka grzeszników, a przez Syna ich również powołuje do swego królestwa. Nawet jeden, który się zagubi, zasmuca Jego oblicze. Nawet jeden, który powraca, sprawia Mu radość. Bóg stworzenia szuka zagubionych, raduje się z ich odnalezienia, bierze w ramiona.

Dwie omawiane kolejno przypowieści (o zabłąkanej owcy i zgubionej drachmie) powinny pomóc zrozumieć misję Jezusa Chrystusa, a mianowicie to, iż przyszedł On, aby zbawić tych, którzy upali. Powinny stanowić źródło nadziei dla nas wszystkich. Tymczasem podchodzimy do nich z pewną ambiwalencją, z jednej strony nie mamy wątpliwości, że Bóg winien nam zawsze okazywać miłosierdzie, ale z drugiej – tak trudno nam się pogodzić, że nieskończona miłość Stwórcy nie zna granic. Wierzmy, że jest zbawcą wszystkich, ale nie dopuszczamy myśli, iż w kręgu Jego miłości znajdują się także ci, których nie chcemy uznać za swoich

braci. Nie jesteśmy skłonni przyznawać im prawa do uczestnictwa w wiecznej radości. Raczej zacieśniamy krąg tych, którzy, jak uważamy, będą w niej uczestniczyć. A tymczasem On swoje nauczanie kieruje do wszystkich. Nie unika kontaktu z grzesznikami. Nie ujmuje Jego godności poszukiwanie zagubionych. Nie czuje, aby Jego świętość zagrażało coś ze strony grzesznej niewiasty, która klęcząc u Jego stóp, całowała Jego nogi i obmywała je łzami.